



MICHAEL LINDEMANN

Szersza rzeczywistość



Wywiad z Donaldem M. Ware

Donald M. Ware jest emerytowanym pułkownikiem Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych. W czasie swojej dwudziestosześcioletniej służby w siłach powietrznych USA latał jako pilot samolotów odrzutowych, a ponadto uzyskał tytuł magistra z zakresu inżynierii nuklearnej. Zjawiskiem NOLi interesuje się od 1952 roku, kiedy to był świadkiem obserwacji przelotu NOLa nad Waszyngtonem. Obecnie pełni funkcję dyrektora terenowego oddziału Mutual UFO Network obejmującego swoim zasięgiem 18 stanów. Wcześniej przez 6 lat pełnił funkcję dyrektora oddziału stanowego w swoim rodzinnym stanie Florydzie. Odegrał kluczową rolę w prowadzonym przez MUFON dochodzeniu dotyczącym słynnych obserwacji w Gulf Breeze, w wyniku którego stwierdził, że zdjęcia wykonane przez Eda Waltersa i innych mieszkańców tej miejscowości w latach 1987-1988 są autentyczne.

Po raz pierwszy poznałem Dona 12 sierpnia 1990 roku w jego domu w Fort Walton Beach, gdzie zostałem zaproszony przezeń na rozmowę. Jadąc tam zamierzałem przeprowadzić z nim wywiad na temat obserwacji w Gulf Breeze, jednakże w trakcie rozmowy zorientowałem się, że nie chce się on ograniczać wyłącznie do tej sprawy i ma mi coś jeszcze do powiedzenia. Przyznam, że byłem dość zdumiony tym, co usłyszałem. Podczas rozmowy Don wyznał mi, że uważa, iż obce istoty prowadzą działania zmierzające do całkowitej transformacji ludzkości i przygotowują się do zapoczątkowania na Ziemi całkiem nowej epoki. Wszystko to, jak twierdzi Don, jest tylko małą częścią „szerszej rzeczywistości”, która jest nam obecnie objawiana.

Wywiad pochodzi z książki Michaela Lindemanna *UFOs And the Alien Presence: Six Viewpoints*.

DON WARE: Pozwoli pan, że opowiem panu o pewnym zdarzeniu. Będąc niespełna szesnastoletnim chłopcem wracałem pewnego wieczoru do domu w Arlington w stanie Virginia. Około godziny 23.30 spojrziałem do góry i zobaczyłem siedem niezidentyfikowanych przypominających wyglądem gwiazdy obiektów lecających w beładnym szyku nad Waszyngtonem. Zatrzymałem się i przez około dziesięć minut obserwowałem je bardzo uważnie, ponieważ przypominałem sobie nagłówek niedzielnego wydania jednej z gazet. Było to 26 lipca 1952 roku. Nazajutrz rano po tym zdarzeniu ogromne nagłówki w gazetach — na całym świecie, jak mi mówiono

— informowały o obserwacji grupy NOLi dokonanej przez setki ludzi, pilotów pasażerskich linii lotniczych oraz operatorów radarów, a także o tym, że były one bezskutecznie ścigane przez myśliwce przechwytyjące. Była to droga z kolei sobotnia noc, podczas której miały miejsce tego typu zdarzenia. Faceci z Projektu Blue Book dowiedzieli się o tym dopiero z gazet, co pokazuje, jaką pozycję posiadała wówczas ta komórka. Obecnie uważam, że celem tego zdarzenia były owe nagłówki w gazetach, że ci faceci z NOLi **chcieli**, aby było o tym głośno.

MICHAEL LINDEMANN: Czy mógłby pan powiedzieć coś więcej o ich motywach? Jeśli oni chcą, jak pan uważa, żeby wiedziano o ich obecności, to jak pan sądzi, jakie są ich intencje?

DW: Spójrzmy wstecz. Jeśli uzna pan zdarzenie w Roswell za autentyczne, za jakie je uważam, i jeśli uzna pan również za prawdziwą historię mówiącą o spotkaniu Eisenhowera z obcymi istotami, które miało miejsce w bazie sił powietrznych Edwards wkrótce po tym, jak objął urząd¹, co dzisiaj wydaje mi się całkiem prawdopodobne — w tej sprawie jest znacznie mniej dowodów, niemniej jest sześciu świadków tego zdarzenia i niektórzy z nich zaczęli mówić — to okaże się, że już od dłuższego czasu istnieje współpraca między wyższymi inteligencjami i pewną grupą ludzi. Wydaje mi się, że jest to współpraca na szczeblu rządowym. Uważam, że do takiego kontaktu doszło w pobliżu położonej na terenie Anglii bazy naszych sił powietrznych Bentwaters w roku 1980 i prawdopodobnie na terenie bazy Holloman w 1968 roku. Jeśli widział pan program telewizyjny *UFOs: It Has Begun* (NOLE — *to się zaczęło*)² będący filmową wersją książki *UFOs: Past, Present and Future* (NOLE — *przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*)³, to przyzna pan, że już przed laty pewni ludzie w rządzie próbowali przedstawić opinii publicznej pełniejszy obraz rzeczywistości, której częścią są NOLE. Jak nam wiadomo, w roku 1938 opinia publiczna zareagowała nerwowo na myśl o istotach pozaziemskich⁴. Jeśli prawdą jest, że nasz rząd wie od końca lat 40-tych lub początku 50-tych, albo jeszcze późniejszych, że istnieje tutaj inna rasa, która próbuje skrzyżować się z nami i że ta krzyżówka ma być dominującą rasą na naszej planecie, to ta informacja może być dla wielu ludzi przerażająca. Bez głębszego zrozumienia owego szerszego obrazu rzeczywistości trudno pojąć, jak bardzo przerażająca jest to myśl. Potrzeba dużo czasu, aby zmienić sposób myślenia wielu ludzi. Jako przykład weźmy list od „przyjaznej duszy” do [znanego autora i badacza zjawiska NOLi] Wendelle Stevensa z końca lutego 1989 roku. Owa „przyjazna dusza” napisała w nim, że rząd wielokrotnie prowadził badania w celu zorientowania się, jaka będzie reakcja opinii publicznej na wieść o tym, co się naprawdę dzieje. Twierdzi, że pod koniec lat 40-tych przeprowadzono kilka sondaży, w których pytano, czy prezydent powinien poinformować o tym społeczeństwo przez radio. Okazało się, że odpowiedź była zdecydowanie negatywna. Dziewięćdziesiąt siedem procent respondentów zajęło jedno z dwóch możliwych do przyjęcia stanowisk. Pierwsza grupa stała na stanowisku, że najpierw należy strzelać, a potem zadawać pytania, druga zaś reprezentowała pogląd, że NOLE są przejawem manifestacji mocy piekielnych i mogą mieć one negatywny wpływ na religie. Prawdopodobnie już w roku 1949, w którym stworzono plan awaryjny wymieniony w „Załączniku G” Raportu Wprowadzającego dotyczącego Operacji MJ-12⁵, rząd postanowił infor-

mować nas powoli o tych sprawach i być może miał nawet przygotowany do tego celu odpowiedni harmonogram działań. Jaime Shandera powiedział mi, że ekipie kręcącej w 1950 roku film *The Day the Earth Stood Still* (*Dzień, w którym stanęła Ziemia*) asystował oficer wywiadu, zaś podczas kręcenia *Close Encounters of the Third Kind* (*Bliskie spotkania trzeciego stopnia*) było ich dwóch. Ich zadaniem było zadbanie o to, aby te filmy były jak najbliższe rzeczywistości. Wydaje mi się, że nasz rząd postanowił wtajemniczać nas w te sprawy poprzez literaturę i film, aby nas zbytnio nie wystraszyć. Uważam, że te działania są kontynuowane. Kiedy oglądamy w telewizji *Star Trek: The Next Generation* (*Gwiezdna wędrówka — następne pokolenie*)⁶ lub *Alien Nation* (*Naród obcych*), stykamy się z pewnymi poglądami, które musimy zrozumieć, aby móc zaakceptować szerszą rzeczywistość.

ML: Z tego, co pan mówi, wynika, że uważa pan działania rządu za pozytywne, za którymi kryją się dobre intencje i których celem jest opanowanie ewentualnego zagrożenia, a jednocześnie przygotowanie psychiczne społeczeństwa na poznanie prawdy. Czy dobrze to wyraziłem?

DW: Tak, uważam że działania rządu mają na celu opanowanie strachu i potencjalnego zagrożenia. Oczywiście, musi pan wiedzieć, że w naszym rządzie są całe grupy ludzi, które nie wiedzą, co robią inne grupy. Rezultatem tego jest nieco nie zamierzonego zamieszania. W którymś momencie ci, którzy wiedzieli, co się naprawdę dzieje, przejęli sprawy w swoje ręce, aby pokierować nimi osobiście. Myślę, że rozumieli potrzebę istnienia programu mającego za zadanie uświadomienie ludziom tych spraw. Uważam, że to, co obecnie oglądamy w telewizji, to znaczy programy mówiące o istnieniu obcych inteligencji i innych wymiarów, jest inspirowane przez kogoś z rządu. Wiedząc, w jaki sposób funkcjonuje Hollywood, nietrudno podsunąć takie pomysły. Jeśli pomysł jest dobry, przejmują go i nie pytają, skąd się wziął. Wiem, że to zabrzmi śmiesznie, ale obecnie nasze pięciolatki otrzymują niemal codziennie odpowiednią dawkę opowieści o dobrych i złych facetach przybywających i znikających w innych wymiarach lub różnych mutantach, jak na przykład Żółwie Ninja. Celem tego typu filmów jest doprowadzenie do zmiany myślenia większości ludzi, przekazanie pewnych idei, które należy zrozumieć, aby móc zaakceptować szerszą rzeczywistość, która moim zdaniem już tu jest i zaczyna oddziaływać na nas. Mamy obecnie do czynienia zarówno z dobrymi, jak i złymi istotami pochodzącymi z innych wymiarów, a także z różnymi mutantami. Jaime Shandera wyjaśnił mi, dlaczego służby wywiadowcze współpracują z nim od czasu do czasu od końca 1982 roku. Uważa, że wywiad chce mu pomóc w zjednaniu sobie wielu ludzi ze środowiska dziennikarskiego, którzy opisywaliby w odpowiedzialny sposób działania rządu w sprawie NOLi.

Jest w tym jednak coś, co wzbudza we mnie pewne podejrzenia. W roku 1983 Ted Koppel przyłączył się do pewnej grupy ludzi, w współpracy z którą zrealizował 26 grudnia 1988 roku program „State of the World” („Stan świata”). Został on pomyślany jako coś w rodzaju posłania do obcych istot. Ted Koppel zebrał kilku znanych inteligentnych i dobrze poinformowanych dziennikarzy, aby wypowiedzieli się na temat stanu spraw na świecie. Tak więc mieliśmy okazję wysłuchać w tym godzinnym programie opinii na ten temat z ust najbardziej znanych i poważanych ludzi w tym

kraju.⁷ To jest właśnie jedna tych rzeczy, za którą kryje się moim zdaniem rząd — jestem o tym przekonany, choć nie mam na to bezpośrednich dowodów. Jak sądzą niektórzy, na podobnej zasadzie mógł zostać wykorzystany — nawet tego nie podejrzewając — Bob Lazar. Innymi słowy, ktoś z rządu chciał, aby to, o czym on opowiada, ujrzało światło dzienne. Jestem całkowicie przekonany, że nasz rząd chce, aby niektóre informacje ujrzały światło dzienne. My badacze zjawiska NOLi przez wiele lat nękałiśmy rząd, aby powiedział nam, co wie na ten temat. Wiemy doskonale, że rząd wie dużo. Rząd próbuje powiedzieć nam, co wie, ale nie zamierza tego robić otwarcie. Stara się, aby te informacje wydostawały się tylnymi drzwiami, ponieważ nikt z rządu nie chce stanąć twarzą w twarz z dziennikarzami i rozmawiać na ten temat. Gdyby rząd otwarcie ujawnił wszystko, co wie, nie mógłby normalnie funkcjonować, ponieważ byłby zewsząd nękany o dalsze informacje. A poza tym są jeszcze inne powody, z których nie mogą o tym otwarciu mówić. Muszą mieć pełną kontrolę na biegu zdarzeń. W przeciwnym wypadku mogłoby to mieć odwrotny skutek od zamierzonego.

ML: Używa pan pojęcia szersza rzeczywistość. Chciałbym się dowiedzieć, co pan rozumie pod tym pojęciem?

DW: Pojęcie szersza rzeczywistość odnosi się do podstawy wszystkich najważniejszych religii świata oraz tajnych stowarzyszeń. To wiedza, którą posiadli tylko nieliczni i to nie w pełni. Obecnie dociera ona do nas różnymi drogami, głównie poprzez telepatię. Najbardziej przejrzysty obraz tego, czym ona jest, dały mi cztery książki, które zostały wydane pod wspólnym tytułem *The Law of One (Prawo Jedynego)*⁸. Zawierają one transkrypcje rozmów ze stu czterech spotkań Dona Elkinsa z istotą imieniem Ra mających miejsce w latach 1981-1983. Uważam, że Don Elkins to bardzo interesująca postać. Posiadał solidne wykształcenie naukowe, po raz pierwszy NOLa ujrzał w roku 1948 podczas lotu treningowego. Potem latał jako pilot samolotów pasażerskich. Do roku 1955 poświęcał sporo czasu na badanie zjawiska NOLi. W roku 1962 wiedział już, że świat nauki jest niezdolny udzielić odpowiedzi na pytania, które wyłoniły się przed nim podczas badania zjawiska NOLi. Na przykład, w jaki sposób te istoty przenikają przez ściany? Wiemy, że to robią i nie mieści się to w głowach zwykłych naukowców. Dlatego też Don postanowił, że jeśli ma znaleźć odpowiedź na te wszystkie pytania, musi zacząć stosować alternatywne sposoby prowadzenia badań. Po wielu poszukiwaniach i eksperymentach stwierdził, że telepatia jest najbardziej naukowo akceptowalnym sposobem uzyskiwania informacji i nazwał ten sposób „przekazem medialnym” („trance channeling”). Uważam, że uznał go za właściwy, ponieważ mógł wybrać danego człowieka, czas, miejsce i pytania, a także nagrać dane zdarzenie na magnetofonie lub kamerą video. Poza tym mógł powtórzyć dany eksperyment w różnych miejscach na świecie i porównać wyniki. To jest rzeczywiście bardzo bliskie metodzie naukowej.

W roku 1981 Don i jego grupa z Louisville w stanie Kentucky nawiązała kontakt z istotą nazywającą siebie Ra. Doszło do tego za pośrednictwem jednego z członków jego grupy, Carli Rueckert, która pełniła rolę medium. Oprócz Dona, który zadawał pytania, obecny był przy tym także Jim McCarty, który pełnił rolę asystenta. Ra powiedział, że jest tą samą istotą, która przez tysiące lat wpływała na rozwój

cywilizacji egipskiej. Określił siebie jako „istotę szóstej gęstości”. Oznajmił, że jest niemożliwe opisanie szerszej rzeczywistości z powodu ograniczeń językowych, niemniej zrobi, co tylko będzie możliwe, aby odpowiedzieć na każde pytanie Dona na temat szerszej rzeczywistości lub historii ludzkości, pod warunkiem że odpowiedź na dane pytanie nie będzie miała wpływu na kogokolwiek z obecnie żyjących ludzi. Uważam, że Don zadał wiele właściwych pytań i że uzyskane odpowiedzi znajdują potwierdzenie w informacjach przekazywanych zupełnie niezależnie przez różnych ludzi na całym świecie. Według Ra ludzie są „bytem trzeciej gęstości”. Posiadamy duszę, która nie umiera w chwili naszej fizycznej śmierci i po jakimś czasie inkarnuje w innym ludzkim ciele. Twierdzi, że każdy z nas przeżywa wiele inkarnacji, których celem jest nauka i zdobywanie różnych doświadczeń. Głównym jednak celem ludzkiego życia jest określenie poprzez naszą wolną wolę, czy będziemy orientowali się na służenie sobie, czy innym, co oznacza negatywną lub pozytywną polaryzację. Krótko mówiąc, ludzkie życie sprowadza się do określenia polaryzacji — pozytywnej odpowiadającej służeniu innym i negatywnej odpowiadającej służeniu sobie. Ra powiedział, że nie istnieje coś takiego jak dobro i zło — musimy mieć w sobie pozytyw i negatyw, gdyż inaczej nic się nie będzie działo. Dusza nie będzie się mogła się rozwijać, jeśli nie będzie wśród nas egoistycznych, samolubnych ludzi. Są oni katalizatorami, które zmuszają nas do dokonywania wyborów, setek wyborów w ciągu dnia, które odnoszą się do naszej orientacji i prowadzą do naszego duchowego rozwoju na drodze niezliczonej ilości inkarnacji. Stwierdził, że w pewnym momencie dojdzie na naszej planecie do transformacji, w wyniku której miejsce obecnego ludzkiego bytu zajmie „pozytywny byt czwartej gęstości”. Głównym celem powstania bytu czwartej gęstości jest rozwinięcie bezwarunkowej miłości. Aby móc to rozwinąć, potrzebne nam będą znacznie doskonalsze zdolności telepatyczne, niż posiadane obecnie, co — nie mówi on o tym, ale wyraźnie sugeruje — będzie bardzo trudne do osiągnięcia, dopóki nie odseparuje się negatywnie zorientowanych osobników od pozytywnie zorientowanych, a następnie umożliwi się im ewolucyjne przejście do czwartej gęstości na innej planecie. Twierdzi, że Ziemia ma stać się w przyszłości pozytywną planetą czwartej gęstości, ale dopiero po tej transformacji. Zapytany, kim jest „żniwo” — on pierwszy użył tego słowa — Ra odrzekł, że jest to każdy, kto jest wystarczająco zorientowany na pomaganie innym w wejście w nowe społeczeństwo na tej planecie. Powiedział, że pięćdziesięcioprocentowa orientacja na pomaganie innym jest niezłym wynikiem jak na nas. Gdyby każdy z nas był w 95 procentach zorientowany na służenie sobie, bylibyśmy negatywnym „żniwem” i w jednej z przyszłych inkarnacji skończylibyśmy na którejś z planet z grupy Oriona. Stwierdził, że jedynie około jednej piątej mieszkańców naszej planety, to jest około miliarda ludzi, będzie „żniwem”. Najwidoczniej większość ludzi na tej planecie nie przeszła jeszcze wystarczającej ilości inkarnacji, aby zorientować się w sposób wyraźny w jednym lub drugim kierunku, i kiedy umrą, ich dusze odrodzą się w innych ludzkich formach na jakiejś innej planecie. Ra powiedział, że Ziemia porusza się razem z całym systemem słonecznym w kierunku części galaktyki, gdzie występują zupełnie inne pola magnetyczne, które będą oddziaływać na jądro naszej planety, powodując nieznaczne podniesienie temperatury jej wnętrza, co z kolei doprowadzi do wzrostu aktywności

wulkanicznej oraz ruchów tektonicznych związanych ze zmianą położenia płyty skorupy ziemskiej. Będzie to okres, w którym ludzie będą mieli większą okazję na dokonanie wyboru. Innymi słowy, na Ziemi dojdzie do dużego wzrostu aktywności i jak sądzę, jesteśmy obecnie świadkami początku tego procesu. Przeczucie mówi mi, że ten okres będzie trwał około stu lat i że w chwili obecnej jesteśmy mniej więcej w jego połowie. Wróćmy teraz jednak do tego, co powiedział Ra na temat ewolucji naszej duszy. Osiągnąwszy stan bezwarunkowej miłości, przejdziemy w byt piątej gęstości, gdzie będziemy rozwijać prawdziwą mądrość. Minąwszy ten etap, staniemy się bytem szóstej gęstości, który jest, jak to określił Ra, „kompleksem zbiorowej pamięci”, czyli konglomeratem bardzo wielu dusz. Obecnie jesteśmy według niego kompleksem umysłowo-cieleśnie-duchowym, co oznacza, że składamy się z umysłu, ciała i nieśmiertelnej duszy. Powiedział, że swój ludziopodobny byt przeszedł na naszej Wenus dwa miliardy sześćset milionów lat temu⁹. Twierdzi, że w związku z przemieszczaniem się naszej planety w miejsce, gdzie są inne pola magnetyczne, zmieni się jej podstawowy poziom wibracji. Mówił, zdaje mi się, coś o 7,8 hertza [zw. *Rezonans Shumana* — przyp. M.L.], co jest, jak twierdzą niektórzy ludzie, naturalnym poziomem wibracji tej planety. Kiedy dojdzie do tej zmiany, będzie ona bardziej dogodna dla bytu czwartej gęstości niż obecnego ludzkiego trzeciej gęstości. Powiedział, że ponad jego bytem szóstej gęstości jest jeszcze jeden poziom bytu, siódmej gęstości, gdzie pozytywnie i negatywnie zorientowane dusze łączą się w jedno — na chwałę Boga, jak sądzę. W czwartej, piątej i szóstej gęstości istnieją zarówno pozytywne, jak i negatywne wpływy, zaś poszczególne rodzaje bytów istnieją na oddzielnych planetach. I tylko w bycie trzeciej gęstości istoty pozytywne i negatywne żyją razem na jednej planecie.

ML: Z tego, co pan mówi, można odnieść wrażenie, że pomiędzy pojęciem szerszej rzeczywistości i aktywnością NOLi na Ziemi istnieje bezpośredni związek. Czy mógłby pan to bliżej wyjaśnić?

DW: Wydaje mi się, że to, co powiedziałem, stało się w ciągu ostatnich trzydziestu lat w dużym stopniu wiadomo wysoko postawionym członkom naszego rządu. Sądzę, że ktoś z tych ludzi współpracuje od co najmniej trzydziestu lat z wyższymi inteligencjami.

ML: Czy to oznacza, że istoty, które nazywamy potocznie szarakami, są tutaj z jakąś duchową misją?

DW: Zostaliśmy poinformowani, że pewna rasa z innej planety otrzymała od jakiejś międzygalaktycznej agencji pozwolenie na stworzenie istot, które będą nadawały się do inkarnacji zarówno naszych, jak i ich dusz, które będą dostosowane do życia w naszej biosferze oraz będą wykorzystywane w przyszłości do przeżywania na naszej planecie pozytywnych doświadczeń jako byt czwartej gęstości. To może być właśnie to, o czym mówił Jezus wspominając o stworzeniu nieba na Ziemi, o oddzieleniu negatywnie zorientowanych, samolubnych ludzi, ponieważ życie z nimi pozytywnie zorientowanych ludzi byłoby bardzo trudne w sytuacji, kiedy można by było odbierać myśli swoich małżonków i dzieci. Rasa, która jest obecnie tworzona, ma, jak to wynika z relacji różnych wziętych, mózg większy o około 35 procent, większe zdolności telepatyczne i jest średnio o około 30 centymetrów niższa. To są

trzy cechy, które odróżniają te istoty od nas na pierwszy rzut oka.

ML: Czy mówi pan to w tej chwili jako Don Ware, duchowy poszukiwacz? Jaki jest związek między tym, co pan teraz mówi, a pańską pozycją w MUFON-ie?

DW: Teraz mówię jako Don Ware, poszukiwacz prawdy. Jestem obecnie dyrektorem terenowego oddziału MUFON-u obejmującego swoim zasięgiem wschodnie wybrzeże naszego kraju. MUFON natomiast zajmuje się naukowym badaniem zjawiska NOLi. Uważam, że nasze naukowe badanie może być owocniejsze, jeśli nastawimy się najpierw na zrozumienie szerszej rzeczywistości, z której one pochodzą.

ML: Z tego, co wiem, MUFON ma raczej dość konserwatywne podejście do badania tego zjawiska.

DW: Tak, to prawda, że MUFON ma raczej konserwatywny stosunek do tych spraw, o których mówię. Jednak duża ilość jego członków to ludzie o otwartych umysłach, którzy starają się wyjść poza utarte schematy i poznać szerszą rzeczywistość.

ML: Czy przejście do czwartej gęstości, o którym pan mówi, ma jakiś związek z międzywymiarowym aspektem zjawiska NOLi, o którym tak często wspomina Jacques Vallée?

DW: Tak. W rzeczywistości jestem nawet tym zdziwiony. Kiedy czytałem *Fellowship* Brada Steigera¹⁰ i *Dimensions* Jacques'a Vallée¹¹, stwierdziłem, że mimo iż wychodzą oni z różnych punktów widzenia — Vallée naukowego, zaś Steiger duchowego — obaj zmiierają w tym samym kierunku. I uważam, że zmiierają w kierunku prawdy. Radzę przeczytać obie te dwie książki od A do Z.

ML: Widzę tu na pańskiej półce z książkami egzemplarz *The Cosmic Pulse of Life* (*Kosmiczny puls życia*) Trevora Constable'a¹². Jak dotąd nie spotkałem zbyt wielu ludzi, którzy byliby świadomi wagi tej książki. Trevor Constable już dość dawno temu wysunął przypuszczenie, że istoty, które uznajemy za pozaziemskie, mogą pochodzić z naszej planety i być manifestacją bytu z poziomu astalnego. Twierdzi nawet, że sfotografował wiele z nich używając filmów czułych na podczerwień. Co więcej, kilku włoskich badaczy twierdzi, że powtórzyli jego eksperymenty z pozytywnym skutkiem. Constable zgadza się z Jacques'iem Vallée, że hipoteza mówiąca o pozaziemskim pochodzeniu NOLi jest niewłaściwa. Co pan o tym sądzi?

DW: Uważam, że większość hipotez, do jakich dochodzą ludzie, są częściowo prawidłowe. Prawdopodobnie niektóre z nich nie są zbyt precyzyjne z braku pełniejszego obrazu rzeczy. Uczestniczyłem w tym roku już w czterech sympozjach ufologicznych z udziałem wielu ludzi związanych z ruchem New Age. Widziałem tam albumy pełne wspaniałych zdjęć, na których ludzie otoczeni są przez własne aury. To są właśnie jedne z tych rzeczy, o których mówi Constable. To pokazuje, że jest jakaś energia, która jest związana z naszymi ciałami, nie będąc jednocześnie ciałem i krwią, która obserwowana jest czasami jako aura i istnieje dalej po śmierci naszych ciał. Jeśli te energie — ciała astralne, mentalne, czy jak się je tam zwie — naprawdę istnieją, to niewykluczone, że niektóre z nich bytują po śmierci w naszej atmosferze. Nie wiem. Gdzieś muszą przebywać.

ML: Jest wielu badaczy, którzy uważają, że za działalnością tak zwanych szaraków nie kryją się przyjazne intencje. Co pan sądzi o nieprzyjemnych aspektach

wzięć i jak się to ma do szerszej rzeczywistości?

DW: Osobiście nie lubię określenia „szaraki”, ponieważ jest to przyczepianie etykiety do formy bytu, o której wciąż za mało wiemy. Jak pan wie, wielu z nas nie potrafi odróżnić Japończyka od Chińczyka, mimo iż istnieją między nimi różnice, a co dopiero inne formy bytu. Uważam, że istnieje wiele gatunków istot wchodzących w kontakt z nami. Jedne z nich są pozytywnie zorientowane, inne zaś negatywnie. Sądzę, że istoty, które kontaktują się z nami, reprezentują różne poziomy bytu, gęstości lub wymiary. Pamiętajmy jednak o jednym, że diabeł czycha tam nadal, aby porwać nasze dusze, starając się nakłonić nas do dokonania wyboru w kierunku egoizmu.

ML: I część tego, co nazywamy obecnością obcych istot, może mieć ten aspekt.

DW: Dowody dotyczące wzięć, jakie widziałem, wskazują w przeważającej większości, że ich celem jest stworzenie hybrydowej rasy przystosowanej do naszej biosfery, w której przedstawiciele będą mogli wcielać się nasze dusze w przyszłych inkarnacjach. Jestem przekonany, że gdzieś poza Ziemią istnieje ogromna liczba tych hybrydowych istot i że niedługo pojawią się one masowo na Ziemi. Podejrzewam, że są już one w podziemnych bazach, w bazach położonych pod dnem mórz bądź na pokładach ogromnych statków krążących na orbicie wokółziemskiej, albo też w bazach na Marsie lub Księżycu. To jedynie moje przypuszczenie. Ludzie z wywiadu twierdzą, że około sześciu milionów Amerykanów było na pokładach NOLi, z których tylko część jest tego świadoma. To jeden na czterdziestu obywateli naszego kraju.

ML: Powiedzieli to panu ludzie z wywiadu?

DW: Ta sama osoba, która przekazała [badaczowi zjawiska NOLi i autorowi] Timothy Goodowi kopię dokumentów dotyczących grupy MJ-12, powiedziała mi to samo: jeden na czterdziestu. Identyczną informację przekazał J. Allen Hynek przed swoją śmiercią. Kiedy dwa lata temu zapytałem o to Budda Hopkinsa, powiedział, że z ilości listów, jakie otrzymuje on i Withley Strieber, wynika, że liczba wziętych oscyluje na granicy około jednego miliona. Tak więc mówimy tu o ogromnej liczbie osób, które były na pokładzie NOLi. Jak sądzę, głównym powodem, z którego większość tych ludzi znalazła się na pokładzie NOLi, jest proces hybrydyzacji. Istoty te rozwijają potem te małe hybrydy. Wielu wziętych było następnie wykorzystywanych do swego rodzaju przekazu emocji tym małym hybrydom. Uważam, że jest to dalsza faza tego projektu. Są dowody, że w dalekiej przeszłości wiele razy dokonywano na ludziach manipulacji genetycznych. Słyszałem, że te istoty, które otrzymały pozwolenie na tworzenie hybryd, łącząc swoje geny z naszymi, pochodzą z czwartej planety układu Zeta Reticuli. Istnieją przypuszczenia, że jest jeszcze co najmniej jedna planeta w tym układzie, na której bytuje wysoko rozwinięta inteligencja, i że staje się ona niedogodna do dalszego istnienia na niej bytu czwartej gęstości. Właśnie dlatego wybrano te istoty, aby umożliwić im migrację na inną planetę. Innymi słowy, potrzebna jest im planeta, na której istniałaby odpowiednia forma życia nadająca się do inkarnacji ich dusz w przyszłości. Tak więc nasze ludzkie dusze będą w przyszłości inkarnowały w ciałach innych istot [owych hybryd], które przejmą naszą planetę, razem z duszmi Zeta Reticulan, o ile będziemy pozytywnie zorientowani. Są to oczywiście wyłącznie moje przypuszczenia. Mówię o tym otwarcie, ponieważ

słyszałem o tym z trzech niezależnych źródeł. Unikam szerszego pisania na ten temat, ponieważ potrzebuję jeszcze dodatkowej weryfikacji tych informacji, a wspominam o tym tylko dlatego, że właśnie słyszałem o tym, jak już wspomniałem, z trzech niezależnych źródeł.

ML: Wielu ludzi traktuje całą tę sprawę związaną z obcymi istotami jako zagrożenie. Pan natomiast uważa ją za bardzo ważną, ale niekoniecznie jako zagrożenie, nawet jeżeli oznaczałoby koniec ludzkiego życia, takiego jakim go obecnie znamy. W jaki sposób doszedł pan do takiego punktu widzenia?

DW: Stwierdzenie, że NOLe są kierowane przez przedstawicieli obcej inteligencji, zajęło mi dwa lata badań, po tym jak ujrzałem je po raz pierwszy w roku 1952. Następne dziesięć lat zajęło mi zorientowanie się, że ktoś w naszym rządzie wie o tym co najmniej od roku 1947. Kiedy na początku roku 1983 odszedłem z sił powietrznych na emeryturę, mogłem więcej czasu poświęcić na czytanie książek. Przeczytałem ich bardzo dużo. Najwięcej mówiących o starożytnych astronautach. Szczególnie zaintrygowały mnie prace Zecharii Sitchina¹³. Utwierdziły mnie one w przekonaniu, że ktoś od bardzo dawna obserwuje naszą cywilizację. W roku 1989 wydarzyły się rzeczy, które spowodowały, że czytając książki zacząłem większą uwagę zwracać na ich stronę duchową. Zacząłem czytać książki o różnych religiach. Odkąd sięgam pamięcią, zawsze interesowały mnie rzeczy dotyczące dziwnych zdarzeń, cudów i tak dalej. I w rezultacie zacząłem gromadzić i analizować dane na temat największych tajemnic świata oraz religii. Zagłębiając się w to coraz bardziej zauważyłem istnienie wielu podobieństw między naukami głoszonymi przez różne religie. Stwierdziłem, że istnieje związek między zjawiskiem NOLi i religią, ponieważ prawie w każdej z nich występują latające spodki. Starożytni bogowie są nieodłącznie związani z latającymi spodkami. Wiedziałem, że istnieje powiązanie między NOLami i religią, ale nie wiedziałem jakiego rodzaju. Uświadomiłem to sobie dopiero w roku 1989, kiedy dotarło do mnie, że zarówno zjawisko NOLi, jak i religie są drogą prowadzącą do poznania szerszej rzeczywistości. Jak tylko odkryłem to powiązanie i zanim jeszcze zacząłem o tym szerzej mówić, wydarzyło się kilka interesujących rzeczy. Przede wszystkim zadzwoniła do mnie pewna kobieta i powiedziała: „Muszę koniecznie porozmawiać z panem w cztery oczy”. Było się to niedzielnego popołudnia, zaś kobieta ta mieszkała w odległości około pięciuset kilometrów ode mnie. Powiedziała więc jej, że mogę się z nią spotkać we środe, na co przystała bez wahania. Przyjechała i oświadczyła, że ma mi do przekazania pewną wiadomość. Powiedziała, że coś w bazie rezerw sił powietrznych Eglin [położonej w pobliżu Fort Walton Beach na Florydzie — M.L.] dzieje się coś związanego z bronią nuklearną, co niepokoi istoty, z którymi jest w stałym kontakcie telepatycznym. Istoty te powiedziały jej, że to, co się dzieje w tej bazie, przypomina grę w rosyjską ruletkę. Przekazała mi książkę, którą napisała, która wydała mi się bardzo interesująca, po czym odjechała. Zadałem sobie wówczas pytanie: „Czy powinienem coś zrobić w związku z tą wiadomością? Dlaczego zadała sobie trud odbycia aż tak dalekiej podróży? Dlaczego czuła się zobowiązana do przekazania mi tej wiadomości? Czy rzeczywiście był ku temu jakiś powód?” Przedyskutowałem to z moimi dwoma przyjaciółmi i doszliśmy do wniosku, że musimy coś koniecznie zrobić w tej sprawie. Następnie zastanawialiśmy się, co

powiniennem zrobić. Ostatecznie postanowiłem przekazać tę informację do kogoś wewnątrz bazy. Wybór padł na pewnego generała, który miał najlepsze techniczne wykształcenie. Skontaktowałem się z jego sekretarką i powiedziałem jej, że chcę z nim porozmawiać. Poinformowała mnie, że generał ma wolny czas we wtorek rano. Był czwartek, więc odparłem jej: „Właśnie szykuję się do wyjechania z miasta. To musi być dziś po południu lub najdalej jutro, w przeciwnym razie będziemy musieli o tym zapomnieć”. Spytała mnie: „W jakiej sprawie chce pan rozmawiać z generałem?” Odrzekłem: „Chcę mu przekazać pewne informacje, które otrzymałem z niezwykłego źródła”. W odpowiedzi usłyszałem: „W porządku. Umówię pana na jutro rano. Generał powinien pana przyjąć podczas przerwy w spotkaniu ze swoim personelem”. Udałem się tam o umówionej porze i zaczekałem na niego. Wyszedł ze spotkania ze swoim personelem i zaprosił mnie do swojego gabinetu. Wiadomość, którą zamierzałem mu przekazać, przygotowałem w formie pisemnej, i zanim przystąpiliśmy do rozmowy wręczyłem mu ją i wyjaśniłem okoliczności, w jakich ją otrzymałem. Spojrzał na mnie kątem oka i powiedział: „Nie wiem o wszystkim, co się dzieje na terenie bazy, ale znam kogoś, kto wie i przekaże mu tę wiadomość”. Uznałem, że to bardzo rozsądna odpowiedź. Od tamtego czasu otrzymałem kilkanaście innych wiadomości pochodzących od wyższych inteligencji, w których jestem wymieniany. Pochodziły one od pięciu różnych osób, które otrzymywały je telepatycznie z trzech różnych źródeł. Coraz bardziej zaczynają one przykuwać moją uwagę. Osobiście nigdy nie otrzymałem telepatycznie żadnego przekazu. Podejrzewam, że gdyby to się stało, straciłbym wiarygodność wśród osób, które mnie znają. Każdy, kto słyszy jakieś głosy lub otrzymuje telepatyczne przekazy, jest traktowany przez ogół jako lekko stuknięty. Ponieważ jednak otrzymuję te przekazy, wyraźnie kierowane do mnie, jako że mówi się w nich o mnie, od innych ludzi, uważam, że w tej sytuacji mogę mówić o nich otwarcie bez obawy o utratę wiarygodności.

ML: Czy wiadomo panu, czy zrobiono jakiś użytek z tej informacji dotyczącej bazy Eglin?

DW: Nie. Przez ostatnie kilka lat swoich badań dowiedziałem się, że prawie każdy, kto otrzymuje telepatyczne przekazy, jest testowany w taki lub inny sposób. I podejrzewam, że te adresowane do mnie przekazy były swego rodzaju testem, którego ja sam byłem obiektem.

ML: Powiedział pan, że istnieje związek między zjawiskiem NOLi i religią. To przywodzi mi na myśl niedawne zdarzenie związane z sześcioma dezertarami — pięciomą mężczyznami i jedną kobietą — których zwinęto w Gulf Breeze¹⁴. Z tego, co wiem, zdezerterowali w Niemczech, skąd przylecieli na Florydę w oczekiwaniu na jakieś duchowe wydarzenie związane z NOLami. Słyszałem, że to zdarzenie samo w sobie miało dużo większe znaczenie, niż większość ludzi to sobie wyobraża. Co pan o tym sądzi?

DW: Zatem przyjrzyjmy się tym sześciu żołnierzom. Ich wiek wahał się od 19 do 26 lat. Wszyscy mieli co najmniej średnie wykształcenie i prawdopodobnie należeli do najinteligentniejszych rekrutów, którzy znaleźli się na szkoleniu w Pensacola. Jak wiadomo, większości młodych ludzi mówi się, że komuchy to źli ludzie, na których trzeba uważać, gdyż inaczej mogą ich zarazić swoimi ideami. Pierwszy przydział tych

młodych żołnierzy przypadł na Europę, gdzie stali się świadkami szybko dziejących się rzeczy, na które nie byli przygotowani w ramach swojego szkolenia. Zobaczyli upadek muru berlińskiego, rozpad komunizmu w ościennych państwach socjalistycznych oraz początek końca Związku Radzieckiego. Przymuszczalnie znaleźli się pod silnym wpływem filozofii new-ageowskich lub religijnych, albo uwierzyli w zbliżanie się sądu ostatecznego i ponowne nadejście Chrystusa często głoszone przez chrześcijańskich fundamentalistów. Istnieje dowód, że przynajmniej jeden z nich znał pewnego szarlatana z rejonu Penasacoli. Inny z kolei twierdził, że otrzymuje telepatycznie pewne informacje od wyższych inteligencji. Mając to wszystko na uwadze, rozumiem, dlaczego ci młodzi ludzie, uznali, że jest to ważniejsze niż konsekwencje dezercji, nawet w chwili kiedy nasza armia w Europie była stopniowo redukowana i szukała sposobów wcześniejszego zwolnienia młodych ludzi ze służby. Było to dzień po oficjalnym zakończeniu sympozjum MUFON-u w Pensacoli, 9 czerwca [1990 roku]. Właśnie tego dnia tych sześciu żołnierzy pojawiło się w rejonie Gulf Breeze-Pensacola. Odbywającemu się sympozjum towarzyszyło wielu przedstawicieli mass-mediów. Nie wiem, dlaczego tam poszli. Ale zaraz po ich aresztowaniu, ich znajomi ze Stanów, przyjaciele z Europy oraz ludzie z Pentagonu złożyli wiele oświadczeń, w których podkreślali religijny aspekt tego zdarzenia. W rezultacie zostali bardzo szybko wydaleny z wojska. Wkrótce potem [po zwolnieniu ze służby] kilku z nich wróciło do Gulf Breeze. Moim zdaniem najważniejszym rezultatem tego zdarzenia było tych kilka słów, które ukazywały się w nagłówkach gazet w całym kraju przez następny tydzień lub dwa. Były to słowa mówiące o sądzie ostatecznym, ponownym nadejściu Chrystusa i Antychryście. Wiadomo, że zgodnie z Konstytucją rząd nie może się wypowiadać w kwestii religii, ktoś w nim jednak uznał, że najwyższy czas, aby Amerykanie zaczęli w końcu myśleć o tych sprawach. Co w takiej sytuacji należało zrobić? Być może więc przywódca tej grupy wszedł w kontakt z kimś z wywiadu, aby podsunąć te trzy sprawy mass-mediom, których przedstawiciele byli w tym czasie zgromadzeni w dużej liczbie w Gulf Breeze. Podejrzewam, że to wszystko nie przebiegło zgodnie z planem, o ile w ogóle on istniał. Poza tym nie wydaje mi się, aby istniała potrzeba, aby wszyscy ci żołnierze wiedzieli, poza tym jednym mówiącym o religii, co się naprawdę kryje za ich ucieczką do Gulf Breeze. Uważam, że to jedyny możliwy do przyjęcia scenariusz tego, co się zdarzyło.

ML: Czy powiedziała pan, że istnieje jakaś analogia pomiędzy pańską koncepcją przejścia do „bytu czwartej gęstości”, a tym, co inni nazywają sądem ostatecznym lub ponownym nadejściem Chrystusa?

DW: Uważam, że często głoszone tu i tam poglądy na temat sądu ostatecznego są mocno zniekształcone. Nauki religijne zawsze ulegają z biegiem czasu deformacji. Kiedy mówi się o sądzie ostatecznym, mówi się zwykle o jego stronie technicznej. Nie wierzyłbym w te szczegóły, które mówią, jak będzie on przeprowadzony. Moim zdaniem łatwo tu o nieporozumienie z powodu błędnej interpretacji. Niemniej widzę, że bardzo wielu ludzi przeżywa obecnie wzięcia. Przykładem może być dość dokładnie opisany przez Wendelle Stevensa w książce *UFO Contact from Reticulum (UFO z gwiazdozbioru Sieci)* przypadek Billa Herrmanna z Charlestown w Południowej

Karolinie, który pierwsze wzięcie przeżył w roku 1978, a następne w 1979. Z kolei Frederick Valentich został uprowadzony razem ze swoim samolotem przez unoszący się nad nim NOL w rejonie Cieśniny Bassa położonej u południowych wybrzeży Australii¹⁵. Bill Herrmann zapytał obce istoty, co się stało z Valentichem, i w odpowiedzi usłyszał, że postanowił on nie wracać na Ziemię. Nie wiem, czy słuszne jest szukanie związku między tego typu zdarzeniami a sądem ostatecznym. Kiedy się przyjrzy różnorodnym aspektom ludzkiej społeczności, widać wyraźnie wiele krzywych asymptotycznych. Dzieje się wiele rzeczy, które normalnie dziać się nie powinny. Musi się wydarzyć coś zupełnie odmiennego, co przekona mnie w większym stopniu, że zbliżamy się do czasu przemiany.

Jedną z ostatnich książek, które przeczytałem w ostatnich miesiącach, była *The Watchers* Raya Flowera. Jest ona kontynuacją dwóch innych mówiących o wzięciach Betty Andreasson¹⁶. Wiemy, że wielu wziętych jest w posiadaniu informacji, których nie są, jak sami mówią, w stanie udzielić, dopóki nie nadejdzie odpowiedni czas. Ostatnio Betty Andreasson powiedziała: „Właśnie nadszedł odpowiedni czas”. Zobaczyła i usłyszała wiele interesujących rzeczy, które miała przekazać Rayowi Fowlerowi, a on nam. Właśnie o tym jest *The Watchers*. Przedstawia ona poprzez przeżycia Betty Andreasson szerszą rzeczywistość, o której można także przeczytać w *The Law of One*. Jeśli nasza planeta ma być rzeczywiście domem dla przyszłego gatunku, który będzie niższy o około 30 centymetrów, będzie miał większy o 35 procent mózg i większe zdolności telepatyczne, gdzie ludzie będą mogli się uczyć bezwarunkowej miłości — jeśli ma być Niebem na Ziemi, jak to opisał Jezus — to ktoś tam może być zainteresowany tym, abyśmy nie zniszczyli przedwcześnie ekologii tej planety. Żebyśmy nie zginęli od broni jądrowej, nie zatruli wody i nie ścięli wszystkich drzew.

ML: Niektórzy badacze twierdzą, że to, co się ostatnio stało w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, a także te gwałtowne przemiany w Europie Wschodniej, ma pewien związek z obcymi istotami. Ten pogląd potwierdza w pewnym sensie pański punkt widzenia.

DW: Czy może pan wyłączyć magnetofon?

[*Don nie chciał, abym nagrywał to, co powiedział poniżej. Wypowiedź tę od stworzyłem z pewnym przybliżeniem na podstawie notatek, jakie sporządziłem po naszej rozmowie. Powiedział, że słyszał z wiarygodnego źródła, jakoby Michaiła Gorbaczowa odwiedziły w roku 1985 podczas spotkania z jego osobistymi doradcami dwie „postacie”, które przedstawiły się jako Wniebowstąpieni Mistrzowie. Poinformowali go, że Związek Radziecki jest odpowiedzialny za bezzwłoczne zapoczątkowanie likwidacji zagrożenia nuklearnego. Nadmienili, że są w stanie wymusić wykonanie tego polecenia i żeby nie było niejasności co do powagi ich słów, powiedzieli, że wkrótce dojdzie do poważnego wypadku w Czernobylu. Don powiedział, że mimo zaufania do swojego źródła uznał tę historię za nieprawdopodobną, ale zmienił zdanie, kiedy przypomniał sobie o ostrzeżeniach przed wojną atomową, które otrzymywali łącznicy w latach 50-tych, a także oświadczenie Ra, że wybuchy jądrowe niszczą dusze. Kiedy Don skończył o tym mówić, ponownie włączyłem magnetofon. — M.L.]*

ML: Co pan może powiedzieć o domniemanej współpracy obcych istot z ludźmi

w ramach różnych projektów realizowanych rzekomo w podziemnych bazach?

DW: Uważam, że dwugodzinny program telewizyjny *UFO: Cover-up: Live!* wyemitowany 14 października 1988 roku, pokazał nam, że nasz wywiad zamieszany jest w pewne operacje prowadzone wspólnie z obcymi istotami. W programie tym wystąpił agent ukrywający się pod pseudonimem „Falcon” („Sokół”), który powiedział, że pewna rasa kontroluje część Strefy 51, co jest wręcz nieprawdopodobnym stwierdzeniem. Powiedział także, że pojazd, który 29 grudnia 1980 roku widziały w Teksasie Betty Cash i Vickie Landrum, był pojazdem obcych istot pilotowanym przez pilota amerykańskich sił powietrznych — i to jest kolejne nieprawdopodobne stwierdzenie. Myślę, że przez ostatnie trzydzieści lub czterdzieści lat pracowaliśmy nad poważnym programem R&D [przypyszczalnie chodzi tu o skrót od słów **retrieval and development** (odnajdywanie i rozwój) — R.Z.F.] zlokalizowanym na terenie stanu Nevada, który dotyczył badań nad obcą technologią. Obawiam się, że nasz rząd jest w stanie utrzymywać różne rzeczy w tajemnicy, jeśli tylko tego chce. Wiem na przykład, że istnieją aktualnie co najmniej cztery różne samoloty typu stealth: F-19, F-117A, Aurora i B-2. O dwóch z nich — Aurorze i F-19 — wiadomo bardzo niewiele.

ML: Siły powietrzne twierdzą, że coś takiego jak Aurora w ogóle nie istnieje.

DW: Jak sądzę, istnieniu F-19 również zaprzeczają. Znam wielu ludzi, którzy pracowali w Strefie 51. Znam również ludzi, którzy zetknęli się z NOLami podczas testowania naszych najszybszych samolotów. Słyszałem, że nasi astronauta wielokrotnie widywali NOLe podczas wypraw, a także i to, że towarzyszą one prawie każdemu lotowi wahadłowców. Wierzę, że to prawda. Słyszę te historie nieustannie z ust wiarygodnych osób. Obecnie także historia Boba Lazara wydaje mi się bardzo prawdopodobna. Powiedziano mi, o czym zresztą przekonałem się sam, kiedy zacząłem to sprawdzać, że ilekroć rząd ujawnia jakieś informacje, zawsze towarzyszy temu fala dezinformacji. Myślę, że służy to sterowaniu przez wywiad opinią publiczną w celu zwiększenia lub zmniejszenia jej reakcji. Jest w tym sens i wydaje mi się, że to prawda.

ML: Niektóre wojskowe źródła informacji uważają, że pewnego dnia będziemy musieli stanąć do walki z obcymi istotami. Główną myślą przewodnią pańskich rozważań jest dalsza współpraca rządu z obcymi bez względu na to, co one zamierzają. Co pan sądzi o pomysłach walki z tymi istotami?

DW: Myślę, że to kompletna bzdura. Uważam, że nie ma żadnych podstaw do tego, aby sądzić, że w przyszłości będziemy musieli walczyć z tymi istotami. Moim zdaniem kuzdy z nas może wchodzić bezpośrednio w kontakt z wyższą inteligencją, zarówno negatywną, jak i pozytywną. Pomysł walki z obcymi istotami wydaje mi się sensowny tylko w przypadku psychicznego ataku ze strony negatywnie zorientowanych inteligencji.

ML: To znaczy w postaci walki na płaszczyźnie fizycznej za pomocą wysokoenergetycznych broni?

DW: Nie zauważyłem nic, co by wskazywało, że SDI [tzw. program „gwiazdnych wojen” — przyp. R.Z.F.] może służyć do czegoś innego, niż się o tym oficjalnie pisze. Mogę się mylić, ale nie ma wystarczających powodów, aby sądzić inaczej. Wiem, że

kiedy opracowywano SDI, założono, że jego celem będzie skłonienie naszych potencjalnych wrogów do porzucenia myśli, że mogliby wyjść cało atakując nas bronią nuklearną jako pierwsi. Jego celem jest uzyskanie pewności, że nie zostaniemy zaskoczeni przez tego typu atak ze strony Związku Radzieckiego czy też któregoś z Krajów Trzeciego Świata, które w ostatnim czasie dość szybko znalazły się w posiadaniu tej broni. Brzmi to dla mnie sensownie i dlatego popieram SDI. Nie sądzę, aby miał on cokolwiek wspólnego z obcymi istotami.

ML: Obserwacje z Gulf Breeze zostały osiągnięły niespotykany rozgłos w historii amerykańskiej ofiologii w ciągu ostatnich kilku lat. Niektórzy badacze traktują ten przypadek jako pozytywny dowód, że NOLe w sposób zamierzony wchodzi w kontakt z ludźmi, inni natomiast uważają go za wymyślną mistyfikację. W roku 1990 przeciwko Edowi Waltersowi, głównemu świadkowi tych obserwacji, prowadzono oszczerczą kampanię. Co pan sądzi o tym, co się ostatnio dzieje w związku z tą sprawą?

DW: Odnośnie kampanii prowadzonej przeciwko Waltersowi, mogę stwierdzić, że jedynym dowodem przeciwko niemu jest wykonany rzekomo przez niego model NOLa znaleziony w jego domu wśród śmieci kilka dni po 7 września 1989 roku, kiedy to wyprowadził się stamtąd. Oskarżono go, że wykorzystywał go do wykonywania swoich zdjęć. Oskarżenia te zdobyły duży rozgłos i zamotały w głowie wielu ludziom. Ich rezultatem był między innymi wzrost sprzedaży jego książki, co uważam za pozytywny skutek, ponieważ jego zdjęcia są moim zdaniem dobrą okazją do przekonania się, że NOLe naprawdę istnieją. Większość ludzi nie wierzy w istnienie NOLi, dopóki nie zobaczy ich na własne oczy. Myślę, że powodem, dla którego Ed miał w ciągu ostatnich pięciu i pół miesiąca 18 okazji wykonania zdjęć NOLi, było umożliwienie mu wykonania dobrych zdjęć, które mogliby zobaczyć inni ludzie. Myślę, że to był właśnie powód, dla którego pozwolono mu na to. I co więcej, pozwolono je widzieć także innym ludziom, aby mogli potwierdzić jego obserwacje, uniemożliwiając w ten sposób innym zniesławienie go w oczach świata. Oświadczenia, które złożył Tommy Smith są bardzo zagadkowe [patrz „*Bliskie spotkania w Gulf Breeze*”, UFO, nr 14, str. 65-66 — przyp. R.Z.F.]. Już na samym początku badania tego przypadku wiedziałem, że jest jakiś nastolatek, który ma zdjęcia NOLi, których nie może nikomu pokazać. Powodem, z którego nie mógł ich pokazać, była, jak sądzę, jego obawa o reakcję rodziców, którzy nie chcieli, aby był on zamieszany w całą tę sprawę. Było to w tym samym czasie, kiedy badaliśmy zdjęcia dostarczone nam przez „Wierzącego Billa”, „Jane”, a nieco później Mike’a Johnsona i kilku innych ludzi. Kilka z nich okazało się oczywiście światłami ulicznymi, samolotami i innymi tego typu rzeczami. Byliśmy wtedy bardzo zajęci. Siedmiu ludzi pracowało nad tym intensywnie. Tak więc nie mieliśmy czasu na zajmowanie się innymi sprawami, ludźmi takimi jak Tommy Smith, o którym Ed nie powiedział nam wtedy, ponieważ Tommy prosił go o niewyjawianie jego tożsamości. Ed jest bardzo uczciwym i wyrozumiałym człowiekiem, zwłaszcza kiedy chodzi o młodych ludzi.

Nie wiem, dlaczego Tommy Smith złożył to oświadczenie. Mam jego tekst i widzę w nim wiele nieścisłości, co przekonuje mnie, że i inne zarzuty, które wysunął on pod adresem Eda, są blefem. Oskarża on Danny’ego Waltersa [syn Eda] o współpracę w dokonaniu tej rzekomej mistyfikacji. Danny oświadczył na łamach *Gulf Breeze*

Sentinel, że to nieprawda. Tommy oskarża także o współpracę z Edem Hanka Bolanda. Szczegółowe oświadczenie Hanka na stawiane mu zarzuty zostało również opublikowane w *Gulf Breeze Sentinel*. Dr Bruce Maccabee, który przeprowadził analizę zdjęć wykonanych przez Eda, został sprowadzony ostatnio do *Gulf Breeze* przez *Unsolved Mysteries*, aby przyrzeć się sześciu zdjęciom dostarczonym przez Tommy'ego Smitha. Powiedział, że te zdjęcia wydają mu się być autentyczne. Jest jeszcze jeden młody człowiek o imieniu Rob, który twierdzi, że widział zdjęcia Tommy'ego jeszcze przed ukazaniem się zdjęć Eda w gazecie. Wierzy, że są one autentyczne i były wykonane przez Tommy'ego i że Tommy nie pokazywał ich nikomu więcej bojąc się panicznie reakcji swojego ojca. Widocznie wcześniej wybadał go i kiedy stwierdził, że jego reakcja może być negatywna, zrezygnował z ujawnienia zdjęć.

ML: Czy te sześć zdjęć będących w posiadaniu Tommy Smitha przedstawia takie same NOLe, jak na zdjęciach Eda Waltersa?

DW: Tak. Wyglądają jak obiekty typu 1 z *Gulf Breeze*.

ML: Czy pana zdaniem Tommy Smith wykonał te zdjęcia sam?

DW: Tak twierdzą Rob i Ed.

ML: Centrum Badań NOLi oświadczyło, że przypadek z *Gulf Breeze* jest oszustwem. Co pana zdaniem jako osoby znającej dokładnie tę sprawę było przyczyną tak radykalnie negatywnego oświadczenia?

DW: Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Mogę jedynie powiedzieć, że w ciągu okresu, podczas którego wykonywano te zdjęcia w *Gulf Breeze*, dwukrotnie dzwoniłem do [przewodniczącego i naukowego dyrektora CUFOS-u] Marka Rodeghiera, ale za każdym razem odpowiadał mi automat telefoniczny. Zostawiłem mu wiadomość, że ludzie z CUFOS nie wiedzą, co się naprawdę dzieje w *Gulf Breeze*. Poradziłem im, aby przed następnym oświadczeniem tego typu zasięgnęli najpierw informacji u kogoś, kto badał ten przypadek na miejscu. Na koniec dodałem, że jestem uchwytny o każdej porze. Nie zadzwonił do dziś. CUFOS opublikował wiele materiałów, które nie zawierają ani krzty prawdy. Pisali wiele rzeczy, o których nie mieli zielonego pojęcia. Nie wiem, co myślą inni, ale CUFOS stracił w moich oczach wiele na wiarygodności z powodu obserwacji z *Gulf Breeze*.

ML: O ile mi wiadomo, sprawa obserwacji w *Gulf Breeze* doprowadziła także do podziału wewnątrz MUFON-u. Czy to prawda?

DW: Ostatnio jeden z członków zarządu zrezygnował z pełnienia swojej funkcji, najwidoczniej za sprawą *Gulf Breeze*. Jest wielu ludzi, którzy nie zgadzają się ze sobą w kwestii tego, czym jest zjawisko NOLi w ogóle, i jeżeli ich różnice zdań będą im przeszkadzały w wykonywaniu ich pracy, którą jest poszukiwanie prawdy, to niech idą pracować w takiej organizacji, w jakiej będzie im to odpowiadało.

ML: Wróćmy jeszcze na chwilę do konferencji MUFON-u w Pensacoli [lipiec 1990 roku]. Linda Howe powiedziała mi tam, że dostrzega pewne dramatyczne zmiany w sposobie badań zjawiska NOLi. Czy mógłby pan podsumować swój punkt widzenia na to, co dzieje się dzisiaj w amerykańskiej ufologii?

DW: Wraz z upływem czasu, ludzie zauważają, że rzeczywistość jest bardziej złożona, niż świat nauki jest gotów to przyznać. Badacze zjawiska NOLi, którzy są

otwarcu na wiele spraw z pogranicza nauki, stają się coraz lepiej zorientowani w różnych ezoterycznych dziedzinach wiedzy, które ignorowane są przez świat nauki. Pewien profesor fizyki nuklearnej powiedział mi w roku 1968, że najbardziej trudną decyzją dla każdego naukowca jest dokonanie wyboru, co czytać. Uważam, że miał całkowitą rację. Będąc konsekwentnym w swoich poszukiwaniach, nakłanianiem różnych badaczy zjawiska NOLi do czytania materiałów mogących poszerzyć ich ogólny szerszej rzeczywistości. Wielu innych badaczy MUFON-u postępuje podobnie. W ten sposób ludzie, którzy poświęcają dużo czasu na czytanie tego typu rzeczy, uzyskują pełniejszy obraz rzeczywistości i stają się podatniejsi na zaakceptowanie poglądu, że zjawisko NOLi umożliwia nam wgląd w coś bardziej złożonego. ■

Przełożył **Adrian Anszczak**

Przypisy:

1. W lutym 1954 roku prezydent Eisenhower zniknął na krótko z Palm Springs, gdzie przebywał na wakacjach. Prasa narobiła wokół tego dużo szumu — nowojorska agencja prasowa Associated Press posunęła się nawet do przypuszczenia, że Ike nagle zmarł — i dopiero nieco spóźniona wypowiedź rzecznika prasowego, Jamesa Haggerty'ego, zgodnie z którą prezydent udał się do dentyści, rozwiała wątpliwości. Jednak wielu ludzi uznało wyjaśnienie rzecznika jako przykrywkę do czegoś innego. Jedna z plotek mówi, że Ike udał się do pobliskiej bazy sił powietrznych Edwards, gdzie oglądał kilka obcych pojazdów oraz spotkał się przypuszczalnie z żywymi obcymi istotami. Ta historia została opisana w liście do Meade'a Layne'a, ówczesnego przewodniczącego Borderland Sciences Research Foundation, przez rzekomego naocznego świadka, Geralda Lighta. Ów list wraz z komentarzem znajduje się w książce Charlesa Berlitz'a i Williama L. Moore'a *The Roswell Incident (Zdarzenie w Roswell)*.

2. Program ten został ponad rok temu wydany w Polsce na kasecie video. Niestety nie możemy podać, gdzie można go kupić, ponieważ nigdzie na kasecie nie ma jakiegokolwiek informacji bądź adresu, kto go wydał. — Przep. R.Z.F.

3. Robert Emenecker *UFO: Past, Present and Future*, Ballantine Books, Nowy Jork, 1974.

4. Chodzi tu prawdopodobnie o słynną audycję radiową Orsona Wellesa nadaną w roku 1938 w dniu święta Halloween opartą na powieści Wellsa *Wojna światów*, która przeraziła wielu ludzi do tego stopnia, że porzucili swoje domy i zaczęli uciekać w popłochu, sądząc, że to prawdziwa relacja z inwazji Marsjan.

5. Patrz artykuł „Raport w sprawie Operacji Majestic 12” Stantona T. Friedmana, *UFO*, nr 12, str. 37-68, oraz nr 13, str. 21-43. — Przep. R.Z.F.

6. 8 odcinków tego serialu wyświetlanych było niedawno w naszej telewizji. — Przep. R.Z.F.

7. Owa specjalna godzinna audycja Teda Koppela nazywała się w rzeczywistości „News From Earth” („Więści z Ziemi”) i została nadana przez stację telewizyjną ABC 26 grudnia 1988 roku.

8. *The Law of One*, tom I-IV, Light/Lines Research, Louisville, Kentucky. Pierwszy tom

SZERSZA RZECZYWISTOŚĆ

ukazał się pierwotnie pod tytułem *The Ra Material*, Whitford Press, 1984.

9. Wynikający z tej wypowiedzi wiek Wenus (co najmniej 2,6 miliarda lat) stoi w jaskrawej sprzeczności z pracami Velikovsky'ego, które są już poważnie traktowane przez naukę. Wynika z nich, że Wenus jest bardzo młodą planetą, znacznie młodszą niż 2,6 miliarda lat. — Przep. R.Z.F.

10. Brad Steiger *The Fellowship: Spiritual Contact Between Humans and Outer Space Beings*, Ballantine Books, Nowy Jork, 1989.

11. Jacques Vallée *Dimensions: A Casebook of Alien Contact*, Contemporary Books, Chicago, 1988.

12. Trevor James Constable *The Cosmic Pulse of Life* (wydanie poprawione), Borderland Sciences Research Foundation, 1990.

13. Zecharia Sitchin, znawca kultury starożytnego Sumeru, jest autorem kilku książek wydanych pod prowokacyjnym tytułem *The Earth Chronicles (Kroniki Ziemi)*, w których stawia tezę, że cywilizacja sumeryjska była zbyt zaawansowana, zwłaszcza w astronomii, aby mogła sama nabyć tę wiedzę. Zdaniem Sitchina wiedza ta pochodziła od istot zamieszkujących niewidoczną dziesiątą planetę naszego układu słonecznego, tę samą, o której napomykają od czasu do czasu współcześni astronomowie. Co więcej, stwierdza, że różne teksty religijne, w tym również *Biblia*, często mówią o tych „super-istotach”.

14. Ta historia była szeroko opisywana w prasie całego kraju. Podkreślano w niej szczególnie fakt, że ucieczka tych sześciu dezertorów z armii w Niemczech związana była z kultem „Końcem Świata” i jej celem było „zniszczenie Antychrysta”. Jako przykład patrz *Los Angeles Times* z 18 i 20 lipca 1990 roku.

15. Dokładny opis przypadku Valenticha znajduje się w książce Richarda F. Hainesa *Melbourne Episode*, L.D.S. Press, Los Altos, Kalifornia, 1987.

16. Raymond E. Fowler *The Watchers: The Secret Design Behind UFO Abduction*. W książce tej Fowler podsumowuje i dodaje wiele nowych interesujących szczegółów dotyczących przypadku Betty Andreasson opisanego w dwóch wcześniejszych książkach *The Andreasson Affair (Sprawa Andreassonów — patrz 3-cia strona okładki)* i *The Andreasson Affair — Phase Two (Sprawa Andreassonów — faza II — patrz 3-cia strona okładki)*.